

Mirosław Pawliszyn

Krótkie myśli błądzące wokół teorii poznania

Studia Redemptorystowskie nr 6, 101-108

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mirosław Pawliszyn CSsR
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski – Olsztyn
WSD Redemptorystów – Tuchów

KRÓTKIE MYŚLI BŁĄDZĄCE WOKÓŁ TEORII POZNANIA

1. Teoria poznania jest tym działem filozofii, który próbuje określić, czym jest fenomen poznawania świata przez człowieka. Rzecz jasna, sam termin „poznanie” domaga się dookreślenia. W jego zakres wchodzi akty poznawcze jako takie, czyli określone czynności dokonujące się w psychice, a zmierzające do osiągnięcia wiedzy na jakiś temat. Tutaj też rodzi się możliwość traktowania poznania jako rezultatu przeprowadzonych uprzednio czynności. Jedno rozumienie różni się w zasadniczy sposób od drugiego, mimo iż są one do siebie ściśle odniesione. Podając tych kilka uwag, autor pragnie zaznaczyć, że chodzi mu raczej o pierwsze rozumienie terminu.

2. Każda próba dookreślenia poznania jest dokonywana w ramach określonego systemu filozoficznego, co pociąga za sobą poważne konsekwencje. Inaczej będzie opisywał poznanie realista teoriopoznawczy, inaczej skrajny idealista subiektywny. Dla pierwszego będzie to czynność, w której podmiot poznaje istniejący niezależnie od jego nastawień poznawczych przedmiot. Dla drugiego podmiot poznaje zaledwie stany własnej świadomości. Z drugiej jednak strony, podkreślam, proces poznawczy kształtuje system filozoficzny. To dlatego właśnie teoria poznania tkwi zawsze u podstaw funkcjonowania jakiegokolwiek filozofii.

3. Pytanie, które staje przed nami, jawi się następująco: Czy da się odzukać taką definicję poznania, która mogłaby charakteryzować się najdalej posuniętą cechą uniwersalności? Innymi słowy, byłaby ona, przynajmniej w swoich podstawach, możliwa do zaakceptowania na gruncie różnych filozofii. Biorąc pod uwagę najrozmaitsze zawikłania, w jakie popadła współczesna myśl filozoficzna, poszukiwania takie są raczej skazane na porażkę. Mając świadomość takiego stanu rzeczy, spróbujmy wypowiedzieć, w nawiązaniu do postawionej kwestii, zaledwie tyle: poznanie to proces, któ-

ry zachodzi między podmiotem poznającym a przedmiotem, który jest poznawany, w wyniku czego podmiot zyskuje jakąś wiedzę o danym mu przedmiocie. Kiedy mowa o wiedzy na temat przedmiotu, należy wspomnieć o wyobrażeniu przedmiotu w umyśle, jak również całej sekwencji wiadomości mówiących, jaki jest przedmiot, jakie ma cechy i właściwości.

4. Pozostawiając na boku przekonania o charakterze skrajnie subiektywistycznym, warto zauważyć, że przedmiot dany w akcie poznawczym występuje jako ten, który stawia o p ó r poznającemu podmiotowi. Jest on niezależny od świadomości poznającej, w myśl realizmu, bądź częściowo zależny, w myśl subiektywizmu umiarkowanego. Stawiając opór świadomości, udostępnia on zaledwie jakiś aspekt swojej struktury. Można powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze sferą t a j e m n i c z o ś c i bytu, czy inaczej mówiąc, jego s a k r a l n o ś c i. Przedmiot nie jest dany bezkarnie, całościowo, nie jest bezwolnie wydany na łup aktów poznawczych. Między jednym a drugim elementem istnieje jakiś rodzaj napięcia, wzajemnego odniesienia, wzajemna próba przełamania ograniczeń. Podmiot jest niejako w stanie ekspansji, przedmiot w stanie obrony. Nawet jeśli opisana sytuacja razi schematycznością, to czyż współczesne próby rozstania się z pojęciem przedmiotu, zastępowanie go terminami: ślad, rozplenie, metafora, nie są przejawem owej próby obrony niezależności ze strony przedmiotu? Może właśnie, wbrew postmodernistycznemu przekonaniu, iż jest to znak ułomności poznawczych podmiotu, jest to sygnał mocy, jaka tkwi w przedmiocie?

5. Pokonywanie oporu, co w innym języku można nazwać dochodzeniem do wiedzy, wraz z upartą świadomością ograniczeń, które tkwią w podmiocie, może się dokonywać na różne sposoby. Wyszczególnijmy, spośród wielu możliwych, takie oto modele. Pierwszy wiąże się z próbą przełamania ograniczeń poprzez i n t u i c y j n e wniknięcie w przedmiot, jego wewnętrzną strukturę, a dalej z a d o m o w i e n i e się w jego strukturze. Chodzi tu o rodzaj kontemplacji, intelektualnego zatrzymania się w obliczu odsłoniętej częściowo tajemnicy. Powołując się na metaforyczne określenia zasłyszane przed laty podczas wykładów z epistemologii prowadzonych przez profesora Lecha Witkowskiego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, użyjmy tu określenia z a n u r z e n i e. Drugi model, nazwijmy go ł o w i e n i e m, będzie czerpaniem z przedmiotu tych informacji, jakie ten zechce ujawnić świadomości poznającej. Na podstawie uzyskanych tak informacji otrzymuje się wiedzę o przedmiocie, a jej zakres warunkowany jest dostępnością poznawczą rzeczy. Trzeci model,

oświecenie, w oczywisty sposób nawiązujący do tradycji św. Augustyna, pozwala poznać przedmiot dzięki oświeceniu, które stało się udziałem poznającego podmiotu. Dzięki temu podmiot rozświetla przedmiot, czyniąc go bardziej dostępnym. Wreszcie czwarty model, okreśmy go jako *kłusowniczy*, będzie rozbiciem wewnętrznej struktury przedmiotu, przełamaniem, nawet brutalnym, jego tajemniczości. Ekspansja podmiotu poznającego zakłada dominację nad przedmiotem, co prowadzi do aktu ograbienia czy obnażenia przedmiotu.

6. Zarysowane pokrótce modele stosunku poznawczego, jaki zachodzi między podmiotem a przedmiotem, nie roszczą sobie prawa do wyczerpania zagadnienia. Da się z pewnością znaleźć i inne, które uzupełnią ten schemat, bądź będą dla niego wyczerpującą alternatywą. Nie chodzi jednak o poszukiwanie dopowiedzeń ani też o dogłębny wykład z teorii poznania. Otwiera się tu bowiem inna kwestia, kto wie, czy nie znacznie bardziej inspirująca. Jak mają się te modele do problemu poznania Absolutu? Nie ulega wątpliwości, że jest on też specyficznym obiektem poznania. Przez wieki człowiek próbował za pomocą rozumu ogarnąć poznawczo ten byt. Podkreślmy, że zachowany zostaje w swoich głównych zarysach schemat poznawczy. Jest podmiot, który czyni zabiegi poznawcze, angażujące sferę jego rozumu, jest przedmiot, o zdecydowanie odrębnym charakterze; przedmiot, który charakteryzuje się najdalej posuniętą niezależnością od świadomości poznającej, tajemniczością w pełnym tego słowa znaczeniu. Trzeba też jednak zauważyć, że schemat, o którym mowa, zostaje w zdecydowanej mierze nie tylko ubogacony, ale wręcz wprowadzony w nowe wymiary znaczeń. Podmiot nie jest tu już zaangażowany tylko rozumowo, w równym stopniu zaangażowane są wola i emocje. Można więc określić to jako zaangażowanie podmiotowe, w którym poznaje osoba, a nie tylko taki czy inny jej fragment. I nie chodzi tutaj o stwierdzenie, iż poznanie to ma charakter ściśle religijny. Można poznawać Absolut poza kontekstem religijnym, ale to poznanie będzie zawsze jakoś zaangażowane. Przekonanie, jakie wyraża autor tych słów, bierze się stąd, iż czynnikiem decydującym o wyjątkowości tegoż poznania jest nie co innego, ale sam przedmiot poznawany. Jego inność, specyfika, radykalna transcendencja zwielokrotniają wysiłki poznawcze. Tajemniczość pobudza i wyzwala nowe energie poznawcze. Czysto rozumowe poznanie Absolutu wiąże się z nieuchronnym sprowadzeniem go do kategorii jakiegoś superprzedmiotu, wraz z nadaniem mu cech przedmiotowych. Uściślijmy: problem Absolutu jest praktycznie tak stary jak filozofia. Z pewnością też wielu zgodzi się, iż rozum

może analizować taki rodzaj bytu. By więc uwzględnić ewentualne nieściśłości, zastąpmy termin „Absolut” terminem „Istota Boska”. Pytanie brzmi więc następująco: Czy modele przedstawione powyżej mają zastosowanie do tak specyficznej akcji poznawczej, jaka zachodzi między podmiotowością człowieka a Istotą Boską?

7. „Zanurzenie” nawiązuje do tradycji mistycznej, tak mocno zadomowionej w tradycji chrześcijańskiej, choć oczywiście nie tylko tej. Mistyka to swoiste wejście w kontakt poznawczy z Istotą Boską. Jest Ona dana świadomości bezpośrednio, wprost, wywołując również doznania o charakterze emocjonalnym. Wstępem do takiego doznania jest specyficzna gotowość do nawiązania relacji, określana mianem ascezy. Wiąże się to ze żmudną pracą nad sobą, która pozwala na oderwanie uwagi od rzeczy związanych ze światem materialnym. Dalej, czymś absolutnie niezbędnym jest sztuka kontemplacji, będąca próbą p r z y w o ł y w a n i a Istoty Boskiej w formie oczyszczania świadomości z innych obecnych w niej wyobrażeń. Zauważmy, iż schemat ten jest także obecny w naszym codziennym z a n u r z a n i u się w otaczający świat. Poznanie rzeczy to nieustanne odrywanie uwagi od tego, co nie jest tą właśnie rzeczą, to również sztuka kontemplacji, zaangażowania. Jednak kiedy mowa o poznaniu Istoty Boskiej, sytuacja ulega skomplikowaniu. Wniknięcie w otaczające nas przedmioty prowadzi do wiedzy; im żmudniejsza praca intelektu, tym trwalsze i pewniejsze efekty. Kontemplacja Istoty Boskiej rodzi jednak nie tyle wiedzę, choć pewnie nie da się tego elementu całkowicie wykluczyć, ile poczucie współprzeżywania, wraz z zawieszeniem wszelkiej aktywności. Osoba zaangażowana poznawczo nie tworzy pojęć, nie odkrywa cech kontemplowanego obiektu. Właściwie jest ona tylko obecna, zawieszona w trwaniu. Zanurzenie nie prowadzi do intersubiektywności, raczej samą subiektywność podkreśla i utrwała.

8. Drugim w kolejności modelem poznawczym było ł o w i e n i e treści z poznawanego przedmiotu. Odwracając kolejność, warto rozpatrzeć model określony mianem o ś w i e c e n i a, gdyż wydaje się korespondować z opisanym powyżej zagadnieniem mistyki. Poznanie przedmiotu dzięki światłu otrzymanemu przez podmiot od jakiegoś zewnętrznego elementu jest nawiązaniem, co podkreślono wyżej, do myśli św. Augustyna. Warunkiem poznania jest otrzymanie wewnętrznego oświecenia, udzielanego w momencie podjęcia wysiłków poznawczych. Co może to znaczyć dla analizowanej przez nas kwestii? Czy jest w nas jakiś zarodek, pierwotna iluminacja, wiodąca nas do poznawczego kontaktu z Istotą Boską? In-

telekt postawi pytanie, które w subtelny sposób przeanalizowali wielcy filozofowie. Czy umysł nasz ma w sobie ideę Istoty Boskiej, taką, która nie jest wytworem domniemywań czy przypuszczeń, lecz śladem jej realnej obecności? Analizy św. Anzelma są w tym względzie niedoścignionym wzorem precyzji. Wydaje się, że istnieje coś, co może spełnić wymagane kryteria: można to nazwać głodem metafizycznym, tkwiącym w naturze człowieka. Bierze się on stąd, że techniczne próby wytłumaczenia świata zawsze okazywały się niewystarczające, wikłały się w antynomie i brak konsekwencji. Ogłaszana po wielokroć śmierć metafizyki okazuje się wciąż nie mieć podstaw. Oczywiście, nie jest ona już tak jednorodna, jak miało to miejsce w ubiegłych wiekach. Obalana przez scjentyistyczne nurty myśli, minimalistyczne teorie wiedzy, odżywała w geniuszu Leibniza, zawilosciach myśli Heideggera czy Lévinasa, wreszcie subtelnych analizach logicznych Wittgensteina. Powracała w zmienionej formie, jednak zawsze otwierała człowieka na świat ducha, a tym samym na wymiar wieczności i nieskończoności. Stąd bierze się chyba ciągła troska o to, by przedłużyć własne nietrwałe istnienie w tym, co nie podlega korozji i przemijalności. Może więc rzeczywiście jest tak, że ów głód metafizyczny jest nie do unicestwienia i stanowi zarodek poznania, światło, które każe wyruszać na drogi poszukiwania łączności poznawczej podmiotu i Istoty Boskiej? Pozwala ona tym samym odczytać jakiś fragment prawdy o sobie, chociażby to, że nie jest nieczułym, obojętnym na nasze wysiłki poznawcze przedmiotem. Jest czymś dalece większym, zaangażowanym w życie i funkcjonowanie podmiotu.

9. Droga trzecia, która traktuje poznanie jako ingerencję podmiotu w strukturę tego, co jest poznawane, zwana jest wariantem „kłusowniczym”. Jest ona swoistą przeciwwagą dla poprzedniego modelu. Stosowana jest z niemałym powodzeniem w ramach nauk szczegółowych, takich jak chociażby fizyka czy chemia. To tutaj mamy do czynienia z wnikaniem w coraz to nowe obszary rzeczywistości, gdzie łamie się ustalone zasady w myśl prawa do eksperymentu. Jednak w przypadku poznania Istoty Boskiej model ten raczej nie ma zastosowania. Poznawcze kłusownictwo dokonuje się zazwyczaj w obrębie nauk przyrodniczych, gdzie dominuje zmysłowy ogląd rzeczy, zaś środkiem do zyskania jest przyjęcie ściśle określonej metody badawczej. Zauważyć też należy, że metoda ta może się pojawić w obszarze więzi międzyludzkich, gdzie mamy do czynienia z nieuprawnionym wtargnięciem *ja* w sferę jakiegoś *ty*, które zostaje огоłocone ze świata własnych tajemnic. Poznanie Istoty Boskiej wymyka się temu schematowi, nie

jest ona bowiem dana jako przedmiot podpadający pod ogląd zmysłów. Podobnie nie jest ona partnerem dla poznającego *ja*; nie jest po prostu jakimś *ty*, z którym *ja* może się porównać. Istota Boska jest ostentacyjnie oporna na ekspansję poznawczą zmysłów.

10. „Łowienie” treści z przedmiotu to czwarty wariant modelu poznawczego. Jego skuteczność zależy od dwóch czynników: szerokości pola poznawczego podmiotu, która z kolei zależy od czynników w znacznej mierze subiektywnych (zdolności, zainteresowania, aktywność umysłowa), a z drugiej strony od czegoś, co nazwać można *h o j n o ś c i ą* samego przedmiotu. Chodzi tu o to, iż sam przedmiot udostępnia podmiotowi fragment wewnętrznej struktury. Zauważyć trzeba, że przedmiot nie jest w tym modelu bezradny wobec ekspansji poznawczej podmiotu, jak ma się rzecz w przypadku wariantu kłusowniczego. Zachodzi zatem sytuacja, w której przedmiot staje się zdolny do suwerennego dialogu poznawczego z podmiotem. Na poziomie poznania Istoty Boskiej, mówiąc o hojności, należy mieć na myśli pozostawione ślady i znaki, należące do świata, które miałyby zwiastować jej istnienie. Można odnieść wrażenie, że tradycja filozoficzna, która podejmowała problematykę poznania Istoty Boskiej, oparła się w znacznej mierze właśnie na próbach analizowania pozostawionych przez nią w naturze śladów obecności. Świat jawi się tutaj jako szyfr, za którym skryła się Istota Boska jako taka. Dla jednych śladem takim mogą być prawa rządzące światem, ustanowione ostatecznie przez instancję Boską, dla innych harmonia całości natury, zwiastująca perfekcję Twórcy, dla jeszcze innych analiza fenomenu własnej przemijalności, która prowadzi do szukania ocalenia w rzeczywistości trwałej i nieprzemijającej. Nie da się jednak ukryć, że i tutaj napotkać można istotny problem. Nasze myślenie ma charakter pojęciowy i jest związane z używanym przez nas językiem. Język wypowiada pojęcia, a jednocześnie pomaga w ich tworzeniu. To sprawia, że myślenie jest zawsze myśleniem o czymś. Dla przykładu, gdy myślimy o tym oto stole, w umyśle pojawia się wyobrażenie stołu, myślowe przedstawienie wraz z przysługującą treścią. Jest ono przejęte ze zmysłowego kontaktu z przedmiotem zwanym stołem oraz języka, w którym podana została informacja, iż ten przedmiot jest właśnie stołem. Podobnie ma się rzecz z naszym myśleniem o wartościach. Nie sposób myśleć o dobru jako takim, raczej myśli się o nim poprzez czyn, który podpada pod kategorię dobra. Czyn zaś jest jakoś widziany, stanowi przedmiot oglądu, jest też jakoś nazwany i określony. Oczywiście nie chodzi tu o to, by powiedzieć, iż postrzeganie stołu i postrzeganie dobra poprzez dobre czyny

są tożsame, jednak ślad myślenia pojęciowego jest w jednym i drugim wypadku obecny. Jak ma się jednak rzecz w sytuacji, kiedy myślimy o Istocie Boskiej poprzez pozostawione przez nią szyfry? Szyfry te mają to do siebie, że zawierają jakąś część prawdy o ich autorze. Jednak gdy mówimy, iż istota ta jest, dla przykładu, wieczna, cecha ta jawi się jako przeciwieństwo bycia przemijającym. Będąc uwikłanym w czas, podmiot nie jest w stanie postawić się poza czasem; wieczność będzie albo rozciągniętym w nieskończoność trwaniem czasu, albo radykalnym jego zerwaniem. Wyjście pierwsze niczego nie tłumaczy, drugie jest paradoksalnym wyobrażeniem niemożliwego. A zatem poznanie Istoty Boskiej będzie uwikłane w poważne trudności. Być może jest tak, że pole poznawcze podmiotu jest rażąco ubogie wobec hojności przedmiotu. Uparte nazywanie Istoty Boskiej jest permanentnym ograbianiem jej z boskości.

11. W historii myśli ludzkiej pojawiła się próba przewycięzenia tej trudności. Jest to specyficzny wysiłek „łowienia” treści poznawczych poprzez negację, a wiąże się on z tradycją neoplatońską. Pisze Plotyn w *Enneadach*: „Więc jakim cudem my o Nim mówimy? Otóż głosimy o Nim coś, atoli nie Je samo i nie posiadamy wiedzy ani myśli o Nim. Więc jakim cudem o Nim głosimy, jeżeli Jego samego nie posiadamy? Otóż to wcale nie znaczy, że- byśmy zupełnie nie posiadali, jeżeli nie posiadamy w taki sposób, żeby wiedzieć, lecz posiadamy Je w taki sposób, iż głosimy o Nim, Jego samego zaś nie głosimy. Mówimy mianowicie, czym nie jest, czym zaś jest, tego nie mówimy”¹. Mamy zatem taką oto sytuację: wiemy, że jest Istota Boska, ale ze względu na nasze pojęciowe i językowe ubóstwo nie wiemy, czym ona jest. Konsekwencją jest odsunięcie tej Istoty poza horyzont poznawczy. Wszelkie kategorie, które moglibyśmy jej przypisać, poprzedzone są słówkiem *nie*, przy czym nie oznacza to, by jakaś własność była jej obca; raczej że nasze rozumienie tejże własności nie przystaje do pełni jej tajemnicy. Istota Boska, która zostawiła szyfry swej obecności, staje się wielkim niemożliwym, kimś, kto w nieskończenie doskonały sposób przewyższa nasze zdolności poznawcze. Nie można nie zauważyć, jak dramatycznie pogłębia się przepaść między skończonym, nietrwałym, ograniczonym co do możliwości poznawczych podmiotem a niemożliwym do ogarnięcia „przedmiotem” – Istotą Boską. Zatem ten, który w punkcie wyjścia miał się wykazywać hojnością, poprzez podjęte próby łowienia treści poznawczych okazał się coraz bardziej enigmatyczny. Używając obrazowe-

¹ Plotyn, *Enneada VIII.14*, w: D. Dembińska-Siury, *Plotyn*, Warszawa 1995, s. 79.

go języka, powiedzieć można, iż ten, który zaprosił do trudu poznawania, kwituje czynione wysiłki szyderczym śmiechem.

12. Nie ulega wątpliwości, że każdy z wymienionych wariantów poznawczych – zanurzenie, łowienie, oświecenie i kłusownictwo – stanowi ciekawy przyczynek do rozważań na temat poznania Istoty Boskiej, wart znacznie szerszego omówienia. Każdy jednak niesie ze sobą istotne trudności, czasem niełatwe do pokonania. Jednak sam problem jako taki stanowi od wieków centrum funkcjonowania filozofii. Nie chodzi więc o to, by tak doniosły problem jednoznacznie rozstrzygnąć, by podać skuteczny przepis na poznanie Istoty Boskiej. Może raczej podjęte tutaj próby będą jeszcze jednym nikłym promykiem skierowanym w głąb tajemnicy tajemnic.

Ostateczną konkluzją wynikającą z tych rozważań niech będzie nieśmiałe wskazanie na drogę o s w i e c e n i a podmiotu, zainspirowania go do tego, by mimo trudności nie rezygnował. To, że wciąż usiłujemy tak czynić, zda się dostatecznym powodem, by sądzić, że nie jest to tylko wysiłek schizofreników.